

Muzyka, komiksy i sport...

ARKADIUSZ ZACHEJA

Można powiedzieć, że najpierw poznałem głos Marcina, a dopiero potem Jego samego. Było to dobrych kilkanaście lat temu. Obracałem się w środowiskach alternatywnych. Naturalną kolejną rzeczą była więc chęć bardziej aktywnego włączenia się w działalność antyrasistowską. Były to czasy wzmożonych ruchów wszelkiej maści ugrupowań szowinistycznych. Także du-

żej arogancji nazi-skinów i przemocy skierowanej wobec osób o innym kolorze skóry czy po prostu inaczej wyglądających i czujących. Antysemicka retoryka zawsze była mi obca, chciałem więc coś z tym robić, a nie tylko o tym mówić.

Katalizatorem okazała się pierwsza edycja składanki *Muzyka Przeciwko Rasizmowi* wydanej przez Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” i firmę QQRQYQ w latach dziewięćdziesiątych. Była to świeża wówczas inicjatywa nawiązująca do stworzonej w 1976 roku w Wielkiej Brytanii akcji „Rock Against Racism”, będącej odpowiedzią na szerzącą się na Wyspach rasistowską i faszystowską propagandę oraz przemoc nią inspirowaną. „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” po dziś dzień jest sztandarową kampanią Stowarzyszenia i, co najważniejsze, w dalszym ciągu cieszy się ogromną popularnością wśród słuchaczy i zespołów.

Okładka składanki zawierała dane kontaktowe Grupy Anty-Nazistowskiej i Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. Po krótkim namyśle napisałem list. Bardzo szybko otrzymałem odpowiedź. W ten sposób poznałem Marcina. Zanim doszło do bezpośredniego spotkania, jak zaznaczyłem na wstępie – długi czas kontaktowaliśmy się telefonicznie. Marcin nie wspominał, że jest osobą niepełnosprawną, byłem więc nieco zaskoczony. Nie sądziłem bowiem, że człowiek, który jest tak aktywny i „ogarnia” oraz koordynuje pracę tak dużej liczby współpracowników, jest osobą poruszającą się na wózku. Od razu też



Thorgal, bohater serii komiksowej
cenionej przez Marcina Kornaka

rzucal się w oczy ogromny optymizm i energia Marcina, które to cechy zresztą ciągle znajdowały potwierdzenie w późniejszych latach. Co tu dużo mówić, Marcin inspirował do działania nie tylko mnie, ale też całą rzeszę osób z nim współpracujących.

Nie sposób w tym momencie wyliczyć, ile razy spotykaliśmy się u niego. Zawsze jednak przy każdej takiej okazji oprócz omówienia spraw organizacyjnych i merytorycznych znajdowaliśmy czas na niekończące się dysputy dotyczące starych zespołów punkowych, aktualnej formy Adama Małysza, zmian kadrowych w piłkarskiej reprezentacji Polski czy kreski Grzegorza Rosińskiego. Traf sprawił bowiem, że dzieliliśmy trzy podobne pasje: muzykę, sport i komiksy. Marcin miał ogromną wiedzę w każdej z tych dziedzin. Nie tylko zresztą w tych. Wydawał mi się chodzącą encyklopedią. Często dochodziło w tej materii również do sporów, bo nie zawsze mieliśmy podobne zdanie na interesujące nas tematy.

Nie zapomnę również tych sytuacji, gdy niejednokrotnie przyjeżdżałem do Marcina w trakcie trwającej akurat dużej imprezy sportowej – mistrzostw świata, igrzysk olimpijskich, kiedy wspólnie emocjonowaliśmy się wydarzeniami oglądanymi na jego małym telewizorku.

Zawsze inspirowała mnie jego wielka pasja we wszystkim, co robił, a także pracowitość. Często byłem jej świadkiem. Zdarzało się, że kiedy omawialiśmy projekty kulturalne, które warto wesprzeć patronatem Stowarzyszenia, a ja robiłem sobie przerwę, on w tym czasie poprzez Skype'a dyktował Michałowi Szwedzie artykuł do przygotowywanego właśnie numeru „NIGDY WIĘCEJ”. Za chwilę znowu wracaliśmy do omawianej tematyki.

Marcin opracowywał *Brunatną Księgę*, był naczelnym pisma, udzielał wywiadów, korespondował z niezliczoną liczbą pomocników, udzielał się w wielu sprawach. Spinał to wszystko „do kupy”, dbając, aby każda ze współpracujących osób była odpowiednio doceniona za swój trud i pracę. Z pewnością pozostawił też wiele spraw niezrealizowanych i niedokończonych.

W pamięć zapadło mi też nasze ostatnie spotkanie, na tydzień przed Jego śmiercią. Marcin był pełen werwy i dobrego humoru. Mówił, że kończy pracę nad nowym numerem magazynu. Cieszył się ze znakomitej okładki wykonanej przez Wilhelma Sasnała. Mówił też, że wreszcie udało mu się wydobyć z jakiejś męczącej infekcji i zabiera się do nadrabiania zaległości...

